

Kupowanie czasu się skończyło

Pragnienie powrotu do tego, jak było, będzie się mieszać z koniecznością dokonania niezbędnych zmian. Najgorsze, gdybyśmy obecny kryzys uznali za epizod, o którym trzeba szybko zapomnieć – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Pandemia koronawirusa sprawiła, że przyszłość świata stała się jeszcze bardziej nieprzewidywalna. W naturalny sposób wzmaga to powszechne poczucie lęku oraz zachęca do tworzenia apokaliptycznych wizji. Przekonują nas one, że świat będzie teraz zupełnie inny. A jednak, kiedy posłuchać ekonomistów, polityków, czy zwykłych ludzi, którzy niecierpliwie odliczają dni do chwili, kiedy rozpocznie się przywracanie normalnego życia, widać, że większość z nas chciałaby, aby nasz świat wrócił do stanu, w jakim znajdował się przed pandemią. Czy zapaść będzie krótkotrwała i szybko nastąpi odbicie? Czy będzie przypominać literę V, czy raczej przybierze kształt rozwlekłego U? Tak czy inaczej wrócimy przecież na ścieżkę wzrostu. Jednak pragnienie powrotu do tego, jak było, będzie się mieszać z koniecznością dokonania niezbędnych zmian. Najgorsze, gdybyśmy obecny kryzys uznali za epizod, o którym trzeba szybko zapomnieć.

Na przykład: już nikt chyba nie będzie nas przekonywać o tym, że służba zdrowia stanowi podrzędną sferę funkcjonowania państwa i społeczeństwa, której problemy możemy rozwiązać przez prywatyzację i decentralizację zarządzania. Albo że państwo nie potrzebuje własnych

Relacje między sektorem prywatnym i publicznym możemy zacząć zmieniać od kwestii służby zdrowia, bo to teraz najbardziej palący problem

rezerw i nie musi chronić sektorów strategicznych, bo przecież wszystko jest dostępne na otwartych światowych rynkach i problem leży wyłącznie w cenie oraz środkach

transportu. To z kolei prowokuje do postawienia kolejnych podstawowych pytań. Jak na nowo zbudować w państwie relacje między sektorem prywatnym i publicznym – możemy zacząć je zmieniać od wspomnianej już kwestii służby zdrowia, bo to teraz najbardziej palący problem. Ale przecież dotyczy to bardzo wielu innych sektorów. Zmiana tej relacji pociąga za sobą przebudowę całego obecnego porządku solidarności społecznej, która wyraża się w konkretny sposób chociażby przez system podatkowy. Obecny kryzys jest więc dla nas szansą na podjęcie poważnej reformy naszego państwa. Wiem, jedni powiedzą, że to niemożliwe, bo nasze państwo jest z papieru, inni, że nam UE nie pozwoli. Ja powiem, że nie wolno nam dłużej kupować czasu.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”